

Dominium – psychologiczne studium politycznego zniewolenia

KKB

2017

Spis treści

Unikaj wszelkiej kapitulacji, zwłaszcza tej pierwszej.	3
Elementarz zniewalania	3
Zniewolenie w praktyce – jednostki izolacyjne	5
Karceralny rząd dusz	6
Bariery zniewolenia – sposoby oporu	7

Unikaj wszelkiej kapitulacji, zwłaszcza tej pierwszej.

Nauczono nas myśleć, że społeczeństwo jest pewną stałą; uniwersalną chmurą, otoczeniem będącym wskaźnikiem wzorów i norm, odniesieniem dla osobistych doświadczeń. Nauczono nas, że społeczne oczekiwania bywają ważniejsze niż jednostkowe, że istnieją role – wzorcowe – archetypiczne i konkretne – aktualne względem czasów, którym należy się podporządkować, odnaleźć w ich granicach, szukać tam spełnienia i sensu. Nauczono nas wreszcie, że ten, kto gardzi tą społeczną siłą, musi zostać napiętnowany, a umowa społeczna, owo szczególne uzgodnienie rzeczywistości, wymaga zdecydowanego odcięcia się od dewiantów – stygmatyzacja to współczesna wersja banicji i wypędzenia; niezwykle dotkliwa kara za nieposłuszeństwo i bunt wobec *status quo*.

Jednakże błędem jest nie tylko myślenie, że społeczeństwo ma rację – błędem jest także założenie, że wyrastanie w tym przekonaniu było kiedykolwiek nauką. Bowiem każdy element porządku, publicznego czy prywatnego, a nawet kształt owego społeczeństwa i przekazywane w jego obszarze myśli są czymś narzuconym, nie poddającym się krytyce, wymuszonym z pełnym przekonaniem, jaki daje ku temu przymus. Bo wszędzie tam, gdzie istnieje władza, zamiast siły argumentu używa się argumentu siły, a obowiązujące normy zachowań pozostają sterowalne oraz służebne wobec strony dominującej.

Dominant, np. w postaci grupy politycznej lub partii, usiłujący uporządkować po swoim elementy społecznej układanki, nie tylko używa wymyślnych technik perswazji, których katalog nieustannie się poszerza, ale – będąc agresywnym i zachłannym – wykorzystuje przemoc w każdym jej aspekcie. Zostajemy niewolnikami doktryn i mrzonek megalomańskich graczy politycznych, czasem bez naszej wiedzy, lecz przede wszystkim bez możliwości dokonania własnego wyboru, a nawet bez prawa do takiego wyboru odmowy.

Elementarz zniewalania

O ucieczce trzeba myśleć cały czas i cały czas być gotowym, bo nie wiadomo, kiedy i gdzie nadarzy się okazja, a im dłużej człowiek siedzi w niewoli, tym trudniej o okazję.

Niewola oznacza nie tylko przymus, lecz także stale powtarzający się uraz, w warunkach, z których ciężko umknąć. Bariery mogą mieć charakter niefizyczny, czasem niezwykle subtelny, jak zależność względem autorytetu czy presja ekonomiczna. Istnieją również określone instytucje, w których niewola stosowana jest otwarcie i za przyzwoleniem społeczności, lecz bardzo często również tam, gdzie z założenia pewne miejsca pełnią charakter ochronny i dobroczynny, ich działanie niebezpiecznie zbliżone jest do granic zniewalania, a członkowie poddawani presji i kontroli za pomocą przymusu, choć w świadomości społecznej mówi się o „opiece”, „wychowaniu” lub „reedukacji”.

Aby dominacja okazała się skuteczna, jej psychologiczny konstrukt powinien spełniać określone kryteria – jest zatem łatwy do zdiagnozowania i opisania. Podstawa to *psychologiczna kontrola* – poprzedzona zawsze wywołaniem urazu. Prześladowca stara się wywołać w ofierze poczucie najwyższego zagrożenia życia i bezsilności, jakie uda mu się stworzyć

w określonych warunkach. Uraz często wiąże się poczuciem bliskości śmierci, okaleczenia lub fizyczną przemocą. Trauma ta powinna być bezustannie odnawiana, a zagrożenie realne, poszerzalne w swych granicach – po krótkim czasie przestaje obejmować samą ofiarę, a zaczyna dotyczyć jej najbliższych, znajomych, a nawet każdego, z kim się kontaktowała lub potencjalnych ludzi, którzy usiłowałiby jej pomóc. Częścią owej psychologicznej kontroli jest *drobiazgowa obserwacja* ciała i funkcjonowania ofiary. Obserwacja i kontrola potrzeb fizycznych to pogwałcenie najsubtelniejszych zasad ludzkiej godności, zamach na autonomię, rozkruszenie integracji wewnętrznej. Ofiara często zmuszana jest do przestrzegania określonej diety albo innych, absurdalnych dla niej zasad, dotyczących biologicznego życia. Czasem każe się jej zmienić ubiór czy też poddana jest długotrwałym okresom, kiedy nie może zaspokoić swoich naturalnych potrzeb. Ustanowienie całkowitej kontroli i bezustannego wglądu w intymność to pierwszy, a tym samym jeden z ważniejszych elementów całkowitego podporządkowania sobie ludzi – to wówczas dominant staje się w ich poczuciu bogiem, władcą. A skoro stał się już takim, naturalną kolejną boskiego postępowania jest nie tylko odbieranie, ale i dawanie – sporadyczne *akty łaski*. Z punktu widzenia ofiary może to wyglądać nawet jak przymilanie się, zabieganie o miłość, korzenie. Niespodziewany, naprzemienny rozkład sił, przeprosiny wraz z zapewnieniami o lojalności i występującymi po nich aktami brutalności stanowią mieszkankę, która skutecznie niweczy wszelki duch oporu. Niektórzy psycholodzy sądzą, że są to graniczne momenty, podczas których życie ofiary zostaje na zawsze podzielone, rozczłonkowane na dwa oblicza – siebie dawnego i nowego lub zdruzgotane całkowicie.

Jednakże alienacja nie jest pełna, póki ofiara utrzymuje kontakt ze światem zewnętrznym. Dominant za wszelką cenę stara się więc zniweczyć próby dotarcia „na zewnątrz”, a będących tam przedstawić jako zdrajców. Inwigilacja obejmuje podsłuchiwanie telefonów, czytanie listów czy śledzenie, o ile ofiara przebywa jeszcze we względnej „wolności”. Pamięć o przeszłości zostaje zniszczona również w wymiarze symbolicznym lub zastąpiona nową symboliką. Ważne jest, by ofiara z czasem uległa przekonaniu, że sama na to pozwoliła, by dla własnego spokoju poszła na *drobne ustępstwo*. Metoda małych kroczków i wzajemności ma zacieśnić relacje, złączyć, przez co przeciwnik wydaje się być bliższy niż powinien, nabiera cech ludzkich, doprowadza do emocjonalnej zależności. Uwodzi. Zobowiązuje. Oplata niewidzialnymi więzami. Rodzące się „poczucie jedności w człowieczeństwie”, przez swoją naturalność, staje się znaczącą siłą poddawczą; początkiem identyfikowania się ze sprawcą lub ideą, do której ów sprawca usiłuje zmusić. Emocjonalny związek przeistacza skalę osobistych wartości; często w tym momencie dominant „bombarduje miłością”, słownie lub czynami, symbolicznie lub fizycznie tak, aby będąc pod wpływem ciągłego stresu i izolacji, ofiara ostatecznie zerwała wszelkie związki łączące ją ze światem. Dopełnieniem tego obrazu oraz aktem całkowitego poddania się jest *tyrania drobnych zasad*, którym należy służyć, bez względu na ich absurdalność. Oplecione niczym pajęczyną ofiary, często nie mają już sił na bunt lub nie widzą jego perspektyw – brak emocjonalnej niezależności oraz kontroli warunków życia degradowa ze szczerem, często nieodwracalnie. Kiedy ogarnia nas wszechobecny wstyd, a gniew nie ratuje resztek godności, kiedy poczu-

cie klęski dotyczy też sfery najbardziej prywatnej, bo wewnętrznej, stajemy się robotami, wyobcowanymi i bezwolnymi. Tracimy siebie.

Zniewolenie w praktyce – jednostki izolacyjne

Gdy odzyskałem siły na tyle, że mogłem usiąść, najpierw sprawdziłem, czy wszystkie kości mam całe. Pamiętałem o wykładzie lotnika z marynarki wojennej, który siedział w niewoli Vietcongu przez pięć lat. Połamali mu wszystko, co się dało. Mówiono mi – powiedział ów lotnik, że im człowiek jest twardszy, bardziej zacięty, tym szybciej dadzą mu spokój. Rychło się przekonałem, że to nieprawda. Mogą człowieka zmęczyć, ale nie mogą złamać psychicznie – to zależy tylko od nas samych. Mnie udało się zachować świadomość umysłu. Codziennie powtarzałem sobie, że ich pierdolę i dzięki temu przeżyłem.

23 maja 2016 roku policja aresztowała w Warszawie trzech anarchistów. Oskarżono ich o posiadanie materiałów wybuchowych oraz próbę ich użycia, choć do niczego nie doszło. Jednak wieść o ujęciu „terrorystów” rozeszła się po kraju lotem błyskawicy. Tak groźnych przestępców należało potraktować adekwatnie – tuż po ujęciu zostali zakwalifikowani jako szczególnie niebezpieczni i przewiezieni do aresztu, do miejsc specjalnego traktowania – cel izolowanych.

Te szczególne cele stanowią kwintesencję dziesiątek lat twórczej pracy, w której okrucieństwo stanowiło normę, a nieświadomi niczego ludzie stawali się podmiotami eksperymentów. Oficjalnie historia rozpoczęła się w latach 50. ubiegłego wieku. To wtedy, po doświadczeniach wojskowego prania mózgu podczas wojny w Korei, amerykańscy psycholodzy zapoczątkowali cykl badań, mających na celu odnalezienie uniwersalnego klucza perswazji, który w krótkim czasie zmienia świadomych, inteligentnych ludzi w bezwolne maszyny. Szybko okazało się, że ów klucz nie jest niczym nowym i że z powodzeniem stosuje się go również w warunkach pokoju. Procesy wywierania wpływu, różniące się jedynie treścią przekazu, można odnaleźć zarówno w więzieniach, jak i w szpitalach (zwłaszcza psychiatrycznych), domach poprawczych i instytucjach edukacyjnych, nawet kościołach – słowem wszędzie tam, gdzie hierarchicznie postawiona jednostka bądź grupa uzurpuje sobie władzę decydowania o konieczności zmiany nieodpowiadających jej zachowań, bez względu na to, czy podmiot tych zachowań wyraża ku temu wolę i chęć zmiany, czy nie.

W następnych latach rozwijano metody wpływu, a liczne sympozja naukowe, które sumowały dotychczasowe zdobyte informacje, stawały się coraz bardziej przerażające. W krótkim czasie metody perswazji przestały ograniczać się do technik czysto psychologicznych, a zaczęły korzystać z dorobku pokrewnych nauk – neurologii, biologii czy chemii. W celach eksperymentalnych uruchomiono specjalne typy więzień: jak Zakład Karny dla mężczyzn w Marion (1962, USA), bazujące na jego przykładzie więzienie Stammheim w Niemczech Zachodnich (a zwłaszcza „martwe skrzydło” – miejsce izolowania decydentów politycznych), a w końcu więzienie dla kobiet, Lexington-Quicker (1986). Specyfikacja ich działania polegała na wykorzystywaniu technik zwanych deprywacyjnymi, tzn. *depriwacji sensorycznej, postrzegania i społecznej izolacji*. Innymi słowy, zasadą ich działania było od-

dzielenie więźniów od wszelkich bodźców z zewnątrz – zbudowano cele dźwiękoszczelne, całkowicie odosobnione, w których skazani spędzali niemal całe dnie, za wyjątkiem bardzo krótkich spacerów, odbywających się zawsze pod ścisłym nadzorem. Zabroniono kontaktów i rozmów z kimkolwiek. Ograniczono liczbę pryszniców do kilku lub jednego tygodniowo oraz liczbę rozmów telefonicznych do jednej w miesiącu. Za każdym razem wyprowadzano więźniów z cel w kajdankach na rękach i nogach, a po powrocie zmuszano do upokarzających badań intymnych pod pozorem zachowania bezpieczeństwa. Nie wolno im było czytać książek ani korzystać z innych mediów. Blokowano możliwość komunikacji z rodziną, reglamentując liczbę znaczków oraz inwigilując absolutnie wszystkie rozmowy bądź komunikaty pisane. Wnikliwi czytelnicy mają rację – choć opisują właśnie (eksperymentalnie!) warunki więzienia w marion, dokładnie to samo dzieje się tu i teraz – pod rzekomą koniecznością zachowania bezpieczeństwa społecznego, techniki łamania oporu i tożsamości więzionych stosowane są w każdym zakładzie karnym w każdym kraju, zwłaszcza w celach zwanych izolatkami. I choć już w latach 70. bardziej humanitarni psychiatrzy zwracali uwagę, że podobne praktyki kształtują zachowania zasadniczo różniące się od ról poddańczych i nabywania nowych tożsamości, bo powodują niezwykle frustrację, poczucie beznadziei oraz generują przemoc „ukierunkowaną do wewnątrz lub na zewnątrz” – niewiele udało się do tej pory zmienić. Praktyka okazała się być silniejsza, bo prostsza. Pomimo przeszło 20 lat protestów oraz więziennych buntów, nowe powstające jednostki penitencjarne wyglądają identycznie, różniąc się jedynie poziomem zastosowanych technologii. Jednak zdobyta dzięki nim wiedza przydaje się nie tylko do kontroli kilkuset więźniów ani do określonych działań wojennych – przydaje się również do pacyfikacji wszelkich ruchów protestu, jeśli zdeterminowana ku temu władza, mająca zapędy tyranistyczne, zechce narzucić własną wolę i sposób myślenia.

Karceralny rząd dusz

Potok słów zbił mnie z tropu. Zacisnąłem zęby i starałem się niczego nie okazywać, szczególnie zależało mi na tym, aby się nie zorientował, że w istocie nie jest ze mną aż tak źle, jak mogłoby się wydawać.

Trzeba się zawsze liczyć z nieobliczalnością prześladowców.

Sytuacja zaczyna wymykać się spod kontroli dokładnie w chwili, kiedy na miejsce relatywizmu odpowiedniego dla aktualnych dylematów etycznych, dominująca lub starająca się o to grupa usiłuje wprowadzić specyficzny, właściwy sobie rygorizm moralny. Próbuje ujarzmić rząd dusz i zmusić do przyznania, że istnieje jeden – i tylko jeden normatywny porządek – że jest legendarny (czasem odwieczny), nienaruszalny, niezbywalny bądź że ustanowiła go takim uniwersalna umowa społeczna, i że dla dobra ogółu nie należy w niego ingerować – wtedy właśnie machina manipulacji i przymusowego podporządkowania sobie myśli i czynów ludzkich zostaje wprowadzona w ruch. Retoryka dominanta nie zmienia się niemal nigdy, od zawsze powołując się na dobro usymbolizowanej przez siebie grupy (wystarczy prześledzić cytaty dotyczące sprawiedliwości społecznej np. Hitlera lub komu-

nistów, poprzez neoliberalne doktryny, na współczesnych ruchach prawicowych kończąc; jasno uwidacznia się ich zbieżność; żaden nie jest ani bardziej skrajny, ani specyficzny wprowadzając wszechobecny rygor oraz zbliżając się do skrajności w zakresie represji.

Analizując aktualną sytuację polityczną: czy regularnie napływające do nas fale paniki, spowodowanej przemocą pochodzącą „z zewnątrz” – zamachy terrorystyczne lub krwiożerczy imigranci, nie są odpowiednikiem pierwszej fazy zniewolenia, czyli prób wywołania strachu i poczucia zagrożenia życia? Czy nowo wprowadzone ustawy, jak ta z lutego 2016 roku, dotycząca działań policji, potocznie zwana *inwigilacyjną* oraz kolejna, ustanowiona niedługo później, dotycząca służb specjalnych, nie są odpowiednikiem drobiazgowej obserwacji i wszechstronnej kontroli, wliczając w to nasze życie intymne oraz sposoby komunikacji? Czy zmiany nie zaczynają dosięgać wrażliwych etycznie tematów, wkraczając w sferę życia jeszcze przed narodzinami a nawet po śmierci? Czy nowe prawa nie stają się coraz bardziej przykre, natrętne, irytujące i poniżające? A w końcu – czy odstępstwa od planowanych, radykalnych zmian, nie są odpowiednikiem ułaskawień, które mają złagodzić wybuchy społecznych frustracji, a buntownikom odebrać oręż argumentu? Czy nie hipnotyzują rzeczywistości tak, by chwilowo stała się bardziej znośna i po to, by móc wciągnąć ogół społeczeństwa w perfidną grę, by każdy poczuł się jak „ofiara z własnej woli”? Ta wyjątkowa manipulacja obecna jest również w próbach przekonania nas, że wszystkie działania służą naszemu dobru, a władzy należy się za nie wdzięczność, szacunek, a nawet akty miłości. Po przeciwnej jednak stronie coraz wyraźniej widać stryczek – alternatywą dla niepokornych niebawem staną się cele dla szczególnie niebezpiecznych, gdzie zostanie my poddani wprawnej reformie myśli, bowiem każdy z nas może szybko stać się terrorystą wobec tyranii, ofiarą politycznego absolutyzmu.

Bariery zniewolenia – sposoby oporu

Od początku, kiedy nas złapano, unikałem wzroku naszych oprawców (...). Wciąż byłem bosy i nie mogłem normalnie chodzić. Ważniejsze jednak, że zachowałem sprawność umysłu. Można bowiem człowiekowi połamać wszystkie kości i nie ma on na ten fakt żadnego wpływu, ale to, czy zostanie złamany psychicznie, czy nie, zależy od niego.

Podstawowym aktem oporu wobec zakusów jakiegokolwiek władzy czy doktryny, powinno stać się poznanie mechanizmów funkcjonowania tejże władzy i norm społecznych. Powinniśmy zadać sobie pytanie, na jaki rodzaj umowy społecznej jesteśmy gotowi przystać, który najbardziej nam odpowiada i czy nie należałoby spróbować dokonać buntu rozumianego jako próba wykreowania własnych warunków społecznych tak, by czuć się w nich na tyle wolnymi, na ile możemy być? Jedynie będąc jasno określonymi i posiadając własne definicje porządku, jesteśmy w stanie opierać się próbom przymusowego respektowania narzucanych z góry zasad, zwłaszcza tych, które prowadzą do znacznego ograniczenia naszej wolności.

Opór jest daremny, jeśli jesteśmy ulegli – trzeba więc pielęgnować własną determinację w obronie swych wartości i poglądów. Próby zastraszenia udają się, jeśli nie mamy oparcia

w najbliższym otoczeniu – należy więc dbać o relacje, zwłaszcza grupowe. Utrzymanie autonomii jest trudne, gdy idziemy na drobne ustępstwa – trzeba zatem nie wypełniać drobnych żądań ani akceptować nagród, W warunkach względnej wolności mogą to być wszelkie akty oraz manifestacje niezgody, choćby najmniej liczne i sporadyczne – nie chodzi już bowiem o przekonanie nieprzekonanych, lecz o aktywną obronę własnych wartości, opór wyzwalający z bezsilności i upokorzenia, dający poczucie ulgi. Wywieranie presji społecznej przez antagonizowanie ludzi czy fizyczne izolowanie niektórych jest skuteczny, jeśli brak nam solidarności. Tym samym niezwykle ważne są tu wszelkie, choćby symboliczne akty wsparcia – kontakt z zatrzymanymi czy uwięzionymi oraz wspieranie aktywistycznej samopomocy (organizacji takie, jak Anarchistyczny Czarny Krzyż).

Wiara w sojuszników, dobra motywacja oraz bezkompromisowe odrzucenie nawet najbardziej powierzchownych kontaktów z prześladowcami – to cechy, dzięki którym więźniowie sumienia od zawsze stanowili siłę, z jaką żadna władza ani nauka w jej służbie nie mogły wygrać.

Z anarchistycznym pozdrowieniem dla wszystkich stawiających opór.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



KKB
Dominium – psychologiczne studium politycznego zniewolenia
2017

warszawskafa.bzzz.net

Pierwotnie wydane w "Innym Świecie". Natatka Warszawskiej Federacji Anarchistycznej:

Dla wszystkich, którzy oburzają się wydarzeniami hamburskimi; liczą ilość spalonych samochodów, identyfikują się z potłuczonymi szybami i w podświadomości liczą na to, że koszta nie obejmą ich samych – od przymusowego wyrabiania nadgodzin w międzynarodowej korporacji po zniweczone marzenia o dorobku i konsumpcyjnym szczęściu – publikujemy tekst o politycznej dominacji wydrukowany w ostatnim numerze Innego Świata – anarchistycznego polskiego periodyku.

Bunt to nie tylko ekonomia: ślepe liczenie strat i zysków. Opór to czynnik wyzwalający: jego składnikiem jest gniew ratujący godność, wolność, czasem wybuchająca na ślepo, dążąca do przekraczania narzuconych barier, też tych fizycznych oraz często akty przemocy wobec choćby symboli kojarzących się z systemem przymusu – akt wynikający z poczucia wszechobecnego zagrożenia, dający poczucie ulgi.

Przeczytajcie i zastanówcie się, z jaką mocą poddano Was już tresurze i czy czasem nie przeoczyliście szansy na ucieczkę..?

pl.anarchistlibraries.net